

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie. V Międzynarodowy Festiwal Muzyki Europy Środkowo-Wschodniej Eufonie. Od 17 do 25 listopada w Warszawie.

MAGDA MIŚKA-JACKOWSKA: To jest taka jedna z najpiękniejszych, ale też chyba najlepszych definicji muzyki filmowej, a zarazem najkrótsza odpowiedź na pytanie o jej bardzo burzliwą historię. Brzmi: "Kino nigdy nie było nieme". Dodałabym tutaj jeszcze kilka słów, bo kino, choć narodziło się w wyniku wielkiego wyścigu technologicznego, jaki pod koniec XIX wieku ogarnął świat, to jednak ma gdzieś u źródła taką czystą potrzebę zebrania ludzi wokół jakiegoś tematu, który jest nowy, który jest ważny, albo który po prostu budzi emocje, i ma też u swojego źródła potrzebę opowiadania historii. Dzielenia się historiami, przekazywania tych historii dalej, drugiej osobie. I to jest potrzeba stara jak świat. Choć w tym wypadku to opowiadanie dzieje się za pomocą ruchomych obrazów i muzyki właśnie, i tu wracamy do tego, że kino nigdy nie było nieme. Nie, nie było, bo choć nie potrafimy tego udowodnić, to wiemy na pewno, że kinu od początku towarzyszyła muzyka. Z kilku powodów. Te banalne to takie, że potrzebowano muzyki, aby ten pokaz filmowy pierwszy, bardzo prymitywny, był trochę bardziej odświeżony i uroczysty, nie był tylko ciekawostką techniczną, ale pewnego rodzaju spektaklem. A wśród tych mniej banalnych jest rola muzyki właśnie w procesie opowiadania historii i jej funkcja w przekazywaniu emocji. Drodzy Państwo, witam w specjalnym odcinku podcastu Narodowego Centrum Kultury, który poświęcony jest filmowym koncertom V Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Europy Środkowo-Wschodniej Eufonie w Warszawie w 2023 roku między 17 a 25 listopada. Magda Miśka-Jackowska, zapraszam na tę opowieść. Koncerty, o których mówię, przypominają i kierują naszą uwagę w stronę dwóch legendarnych dla całej europejskiej kultury tytułów. Te tytuły to "Janosik" i "Chłopi", i od razu proszę zwrócić uwagę, że ich sława wykracza poza ramy kina. Łączą się tutaj dziedziny sztuki, mamy jeszcze ten taki dialog z popkulturą, mamy historię i mamy też to, że muzyka z obu produkcji będzie na festiwalu wykonywana na żywo, ale także w fascynujący sposób możemy się tutaj odnieść właśnie do tego opowiadania, o którym już wspomniałam, do przekazywania historii. Weźmy "Janosika", to jest wprost doskonały przykład tego, o czym mówię. Kiedy mówię słowo Janosik, kiedy mówię o Janosiku, wszyscy wiemy, o kogo chodzi, prawda? Wiemy o tym w Polsce, bo historia karpackiego zbójnika Janosika jest w Polsce doskonale znana, ale Czechy, Słowacja to są oczywiście też kraje, które o Janosiku wiedzą nawet więcej niż my. Legendę harnasia, który, jak mówiono, zabierał bogatym i dawał biednym, rozślawił w Polsce w kulturze popularnej serial z lat 70-tych z Markiem Perepeczko w roli tytułowej. Ale ja o zupełnie innym Janosiku, chociaż proszę mi wierzyć, że tych śladów janosikowych także w polskiej kulturze filmowej jest sporo, ale ja o prawdziwym skarbie słowackim. O filmie w reżyserii Jaroslava Siakela z 1921 roku. To jest pierwszy pełnometrażowy i jednocześnie jedyny pełnometrażowy niemy film słowacki, jaki zachował się do dzisiaj. Jeszcze za życia reżysera w 1995 roku trafił na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Rozpoczyna dzieje i słowackiego, i czeskiego kina, a losy samej produkcji są tak samo barwne i fascynujące, jak losy Janosika. Pomysł, aby o Janosiku nakręcić film, narodził się w Chicago. Tam przed I wojną światową przenoszą się bracia Siakelowie po to, aby rozwijać swoje skrzydła w branży filmowej właśnie. Ten pomysł, aby o Janosiku opowiedzieć na dużym ekranie w filmie, którego wciąż mamy wtedy, powiedzmy, pierwsze lata w erze przeddźwiękowej, ale już film jako przemysł i jako rozrywka staje się ogromnie popularny, ten pomysł kiełkuje w głowach ludzi, którzy do Stanów Zjednoczonych przyjechali właśnie z Europy. Przyjechali z takim mitem, legendą słowackiego bohatera

narodowego Janosika. No i to sprawi, że z jednej strony mieli pomysł na przedstawienie na ekranie prawdziwego superbohatera już nawet we współczesnym, zgodnie ze współczesną amerykańską myślą filmową, ale z drugiej strony też mieli bohatera zupełnie za oceanem nieznanego, stąd pewne problemy, o których za chwilę. "Janosik" miał ogromne ambicje, na miejsce zdjęć bracia wybrali, spośród wielu innych, także swoje rodzinne okolice, Błatnicką dolinę. Główne role powierzyli i naturszczykom, i amatorom, i aktorom profesjonalnym, a wśród nich aktorom teatralnym, i wśród nich najbardziej znany to Teodor Piszczek. Powstały dwie kopie "Janosika". Jedna gotowa na rynek amerykański i jedna przeznaczona na rynek słowacki. Film miał swoją premierę najpierw w Pradze. I chociaż, tak jak mówiłam, ambicje i to życzenie spełnienia amerykańskiego snu były bardzo duże, "Janosik" nie odniósł za oceanem wielkiego sukcesu. Przede wszystkim dlatego, i to potwierdzają ci, którzy w historię Janosika się wgłębiają, przede wszystkim dlatego, że była to postać w Ameryce kompletnie nieznaną. Niefunkcjonująca w kulturze popularnej, trzeba by było ją najpierw przedstawić, bo to oczywiste, że losy harnasia wzbudzają uwagę człowieka, który słyszy o tym po raz pierwszy, ale nie są to jeszcze czasy, kiedy możemy to zrobić jednym filmem, i to w dodatku filmem o mniejszym budżecie, i to w dodatku filmem, który przygotowują ludzie, którzy w branży filmowej dopiero stawiają pierwsze poważne amerykańskie kroki. "Janosik" zaginął, jak wiele filmów niemych, ale i tu rozpoczyna się następny rozdział "Janosika", historia równie fascynująca. Odnalazł się w Chicago w garażu producenta Jana Zavodnego w 1970 roku. Na podstawie odnalezionej amerykańskiej kopii film zrekonstruowano. I pokazuje dzisiaj "Janosik" nie tylko tradycję kraju autorów, ale także historię o nich samych, opowieść o nich samych, a przede wszystkim o tym kinie niemych, okresie fascynującym, bardzo trudnym do odtworzenia dzisiaj. A możemy dzisiaj "Janosika" pokazywać, interpretować na nowo i się nim cieszyć przede wszystkim za sprawą świetnych muzyków, którym ten film po prostu pewnego dnia stanął na drodze. Jest rok 2021, kiedy Stanislav Palúch, jeden z najbardziej rozchwytywanych w Czechach i na Słowacji artystów, muzyków, pisze na zamówienie Festiwalu w Bratysławie Viva Musica właśnie ścieżkę muzykę do niemego "Janosika". Palúch, który ma bardzo szerokie zainteresowania muzyczne, oczywiście gdzieś tam wśród swoich ulubionych kompozytorów wymienia Johna Williamsa, wielkiego amerykańskiego filmowego kompozytora, ale kino nie jest jego główną działalnością zawodową. Nawet w jednym z wywiadów żartował: "Film wydaje mi się zawsze na początku atrakcyjniejszy niż wszystko inne, co robię, jakby był taką sympatyczną odskocznią". A co robi Stanislav Palúch, Stano Palúch, jak sam o sobie mówi? Gra w zespole, który nazywa się Bashavel i który to, słowacki zespół, gromadzi od 2006 roku artystów, muzyków działających przede wszystkim w różnych innych formacjach jazzowych i na scenie jazzowej, ale z takim zacięciem i z taką misją łączenia tego jazzowego sposobu, stylu z elementami muzyki folkowej. I tutaj odbija się w ich grze nie tylko tradycja ich kraju, ale myślę, że z pewnością możemy się posłużyć tym hasłem Eufonii, czyli że mamy do czynienia z Europą Środkowo-Wschodnią. I tutaj warszawska festiwalowa prezentacja "Janosika" to także udział działającej już od blisko 50 lat orkiestry Sinfonietta Žilina i właśnie zespołu Bashavel. Co by było, gdyby ci artyści spotkali wcześniej Łukasza Rostkowskiego, autora muzyki do "Chłopów"? Czy gdyby się poznali, mogłoby być tak, że oni również wzięliby udział w nagraniu ścieżki do "Chłopów"? Bo "Chłopi" to drugi filmowy tytuł tegorocznych Eufonii i w podobny sposób fantastycznie "Chłopi" łączą i dziedziny, i style muzyczne, i gatunki. To wiemy, że film przenosi na ekran uwielbianą powieść Reymonta, nagrodzoną Noblem. 100 lat później oglądamy ten świat w "Chłopach", cztery pory roku i pejzaż ludzkich relacji. Jest to film

zrealizowany w technice animacji malarskiej. W tej samej, w której powstał "Twój Vincent". "Twój Vincent" i "Chłopi" mają też tych samych twórców, filmową parę Dorotę Kobielię i Hugh Welchmana. W tym momencie, w którym do Państwa mówię, wiemy na pewno, że "Chłopi" są wielkim kinowym przebojem, bo film zobaczyło do pierwszych dni listopada na ekranach kin w Polsce ponad 1 000 000 widzów. Dodatkowo, "Chłopi" są polskim kandydatem do Oscara i ta rywalizacja w oscarowym wyścigu już się zaczęła, także z takim śmiałym zaproszeniem tam na scenę amerykańską muzyki w Los Angeles, koncerty muzyki do "Chłopów". Łukasz Rostkowski, czyli L.U.C., trójmiejski kompozytor, raper i producent, wokół "Chłopów" muzycznie działać będzie jeszcze przez wiele miesięcy, bo od Eufonii się zaczyna, ale ta trasa koncertowa ma być bogata. Ważny ten 1 000 000 widzów, ponieważ oto masowej publiczności, masowej widowni Łukasz Rostkowski pokazuje muzykę, która aż tak masowo odbierana chyba nigdy nie była. Jest absolutnie pasjonująca. Pokazuje brzmienia instrumentów kompletnie nieznanymi, jak lira korbowa, jak fidel płocka, suka biłgorajska, i łączy tradycję muzyki folkowej z Polski i z różnych innych zakątków, dlatego że misją L.U.C-a od zawsze jest zapraszanie do współpracy artystów z różnych zakątków świata. Tutaj mamy artystów z Białorusi, Ukrainy, Serbii i oczywiście Polski. To wszystko nam współbrzmi, prawda? To wszystko się łączy. Te pojęcia: współbrzmienie, łączenie, wydają się niezwykle istotne w mówieniu o "Janosiku" i o "Chłopach". Nie tylko dlatego, że sobie już wyobrażam estrady Festiwalu Eufonie, która wypełniona jest brzmieniami, instrumentami, fantastycznymi muzykami z różnych stron, ale ta idea łączenia jest tutaj widoczna jak na dłoni i bardzo dobrze słyszalna. W końcu "eufonia" to pojęcie, które ma swój rodowód w starożytnej grece i które oznacza "przyjemne współbrzmienie", w takim najbardziej podstawowym znaczeniu. A ja mogę dodać tylko, że oznacza też "zgodność w brzmieniu". Sztuka a muzyka i film w szczególności mają nieprawdopodobną umiejętność gromadzenia różnych umysłów, różnych charakterów i różnych talentów wokół jednego tematu, po to właśnie, aby opowiedzieć, czytaj: zagrać drugiej osobie jakąś historię. Bardzo często to zaczyna się od sytuacji kameralnej, bowiem L.U.C. poznał reżyserów "Chłopów" w sytuacji towarzyskiej, a "Janosik" miał swoją pierwszą muzyczną prezentację w domu, w warunkach kameralnego, intymnego koncertu. Zatem publiczność może się zmieniać, może być bardzo mała albo bardzo duża, ale to, co się dzieje, kiedy opowiadamy komuś jakąś historię, to jest jeden z najważniejszych i najciekawszych momentów w życiu.

LEKTOR: V Międzynarodowy Festiwal Muzyki Europy Środkowo-Wschodniej Eufonie. Od 17 do 25 listopada w Warszawie. Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.